

Peerel po Cieszyńsku (odc.12)

Data publikacji: 3.04.2011 10:15

□

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

[Przeczytaj wywiad z panem Jerzym Ruksza>>>](#)

2 listopada 1968 roku.

We wtorek Armia Czerwona miała w Cieszynie swój wielki dzień. Wracła z Czechosłowacji po wypełnieniu „braterskiego, internacjonalistycznego obowiązku”. Zastanawialiśmy się w biurze, dlaczego wraca przez Polskę i wyjaśnił to nam jeden z kolegów, bardzo udanie naśladując głos naszego kierownika - lektora.

– Wspólnie z polskimi żołnierzami przeżyli tam różne ciężkie chwile, zaprzyjaźnili się jeszcze bardziej, nic więc dziwnego, że teraz wracając, odprowadzają się do domu. Nikt z was nigdy nie nadłożył drogi wracając z kompanem po jakimś przyjęciu?

– Polscy kompani chyba wrócili wcześniej, ponieważ dzisiaj będziemy witać kompanów radzieckich.

– To tym bardziej kompani radzieccy powinni wracać przez Polskę, żeby teraz odwiedzić swoich polskich kompanów, którzy na pewno ich zaprosili – kontynuował kpiny nasz parodysta.

– Panowie, to nie jest temat do żartów – niespodziewanie powiedział jeden ze starszych pracowników – bardzo wielu Polaków uważa, że Rosjanie dobrze zrobili wkraczając do Czechosłowacji. Znam nawet ludzi, którzy z Rosjanami autentycznie zaprzyjaźnili się, kiedy ci stali w hażlaskim lesie i teraz naprawdę gościnnie przyjmą ich w swoich domach, jeżeli tylko będzie to możliwe. Mój sąsiad swego znajomego Rosjanina na pewno serdecznie ugości.

– Pan też tak bardzo kocha Rosjan? – spytał parodysta.

– Tak bardzo nienawidzę Niemców, ale wy tego nie rozumiecie, dopóki na własnej skórze nie przekonacie się, co znaczy być człowiekiem gorszej kategorii.

– Nacjonalizm umarł w czterdziestym piątym roku w Berlinie.

– Ja nie tylko nacjonalizm mam na myśli – odburknął ten pracownik i podobnie jak szef wyszedł obrażony z pokoju.

Po jego wyjściu nikt już nie kontynuował tego dialogu, a szkoda gdyż podobnie o Niemcach mówił mój ojciec. Poza wszelką wątpliwością nie umiemy rozmawiać ze sobą jak ludzie inteligentni. Za wiele w nas emocji, za mało chęci poskromienia ich. Nasz świat ciągle jest zdecydowanie czarno-biały, bez jakichkolwiek odcieni szarości.

Okolo godziny ósmej wszyscy pracownicy umysłowi i prawie wszyscy pracownicy fizyczni pomaszzerowali witać Rosjan. Każda szkoła, każdy zakład pracy miał wyznaczony odcinek trasy. Nasz był w sporej odległości od mostu granicznego, toteż dopiero z dzisiejszego „Głosu” dowiedziałem się o szczegółach powitania Armii Czerwonej. „Głos” pisze, że „była to manifestacja braterstwa i przyjaźni”, że „Rosjanie byli autentycznie wzruszeni serdecznością powitania”. Witali ich przedstawiciele władz miasta i lokalnych władz partyjnych, wręczali im upominki oraz naręcza kwiatów.

Tych kwiatów rzeczywiście musiało być bardzo dużo, jako że pierwsze transportery, które przejeżdżały koło nas, były nimi dosłownie zasypane. Na naszym odcinku trasy ludzie również dawali Rosjanom kwiaty, a nawet drobne upominki. Rosjanie nie kryli zażenowania i trudno im się dziwić. Tam po drugiej stronie Olzy traktowano ich jak wrogów, a tu witano jak prawdziwych przyjaciół.

Sznur pojazdów był długi, oczywiście kwiatów zabrakło, ale rzeczywiście nie brakowało serdecznych gestów powitania, aż do samego końca kolumny.

Dzisiaj, kiedy się nad tym zastanawiam, dochodzę do wniosków, że witających można z grubsza podzielić na cztery grupy. Bardzo liczną grupę stanowili ci, których cieszy przekręcenie śruby Czechom. Nie wnikają oni zbyt w politykę, ani gospodarkę, ale twierdzą zdecydowanie, że Czechom zbyt dobrze się powodzi. Przecież „wszyscy mamy takie same żołądki” i każdemu należy się „po równo”. Dlaczego więc Czech „ma się mieć lepiej”. Ci na pewno z przekonaniem machali rękoma i rzucali kwiaty.

Drugą równie liczną grupę stanowili ci, którzy w ogóle nie widzą sensu, w analizowaniu socjalistycznej polityki. Machali rękami, uśmiechali się, bo tego wymaga władza, bo tak wypada witać ludzi, bo dla nich te całe powitanie w ogóle nie ma żadnego znaczenia. Przyjmują je jak naklejany na płócie plakat, do którego tak przywykli, że jeżeli nawet będzie głosił najbardziej rewolucyjną treść, to i tak dla nich pozostanie tylko barwną plamą.

Trzecią, wcale nie małą grupę stanowią zwolennicy polityki partii w stylu mego znajomego z trybuny. Ich świat jest bardzo prosty, wszystko co władza uważa za złe, oni również uważają za złe i vice versa, co dobre dla władzy, jest dobre dla nich. Oczywiście nie bez powodu, pomimo braku predyspozycji władza dała im stanowisko, awans społeczny, wyższy standard życia, uhonorowała ich itd. Oni również nie widzieli powodów, by nie machać rękami.

Czwartą grupę stanowili ci, którzy nie machali, nie rzucali kwiatów, nawet nie uśmiechali się. Na moim odcinku trasy nie było ich zbyt wielu, ale byli. Ich stanowisko bardzo trafnie określił mój szef.

– Czesi nam tego nigdy nie zapomną i będą mieli rację.

Pomimo tej uwagi, mego szefa zaliczałem raczej do drugiej grupy, niż do tej ostatniej.

A ja? Jestem przekonany, że Czesi nie mieli racji. Socjalizm jest rozwojowy. Dzisiejszy „Głos” pisze o nowoczesnej kuźni, która rusza w Ustroniu. Poza tym boję się Niemców.

Mama opowiadała, że kiedy byłem małym chłopcem rozbił mi głowę spadający kawałek gruzu. Zawinęła mi krwawiącą głowę w ręcznik, wzięła mnie na ręce i pobiegła do najbliższego lekarza. Mieszkał w pobliżu, ale stwierdził, że nie będzie polskiego dziecka opatrywał. Mama pobiegła więc ze mną dalej, do oddalonego o blisko dwa kilometry szpitala. Tam też lekarzami byli Niemcy, ale głowę mi zeszyli i zabandażowali. To był rok 1944. Mama pracowała wówczas u miejscowego ogrodnika, a ojciec był robotnikiem przymusowym w niemieckiej hucie. Do dzisiaj w szufladzie jego szafki jest ausweis z literą „P”.

Wiele się od tego czasu zmieniło, ale czy niemiecki nacjonalizm naprawdę wygaś do końca? Trudno serio traktować naszą socjalistyczną propagandę, ale też trudno zupełnie ją bagatelizować.

Jeszcze bardziej niż Niemców boję się wojny. Nie mam najmniejszego zamiaru umierać ani za kapitalizm, ani za socjalizm. Mogę żyć gorzej, ale chcę żyć.

Teraz tworzę laboratorium i bez reszty pasjonuje mnie ta praca. Jej efekty spotykają się z wyrazami uznania, nie tylko moich przełożonych, ale również moich kolegów. W CEFANIE mamy nowy biurowiec, będzie następny, powstają nowe hale produkcyjne, jednym zdaniem cała nasza fabryka dosłownie rośnie w oczach. Nie wątpię, że moje laboratorium pomoże poprawiać jakość produkcji, opracowywać lepsze konstrukcje i technologie.

Sprawa jest oczywista, produkując więcej i lepiej będziemy żyli dostatniej. Ta reguła sprawdza się w całym świecie, dlaczego ma się nie sprawdzać w Czechosłowacji i w Polsce?

CDN...

Poprzednie odcinki:

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.5 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.6 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.7 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.8 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.9 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.10 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.11 >>>](#)



Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty

Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.